

ALEKSANDER LATKOWSKI*

O ARGUMENCIE CORAZZY PRZECIW POJĘCIU MYŚLI ZALEŻNEJ OD PRZEDMIOTU

Abstract

CORAZZA'S CRITIQUE OF THE CONCEPT OF OBJECT-DEPENDENT THOUGHT

The aim of the article is to prove that the concept of an object-dependent thought withstands the critique put forward by Eros Corazza. In the first section of the article I present and elaborate on the concept of object-dependent thought, formulated for the first time by Gareth Evans. In the second section I present Corazza's criticism of this concept and point to the fact — not emphasized enough by Corazza — that it may be understood in two different ways: methodological and ontological. In the final part of the article I defend the concept of object-dependent thoughts. I show that ontological intuitions are not a sufficient ground for the refutation of the concept, since this would mean that they need to be strengthened with methodological assumptions. Those assumptions however — in the light of my argumentation — do not seem justified.

Keywords: object-dependent thought, perceptual knowledge, psychological generalization, structured proposition, direct reference

Pojęcie *myśli zależnej od przedmiotu* wprowadził do słownika pojęć filozoficznych Gareth Evans, który po raz pierwszy posłużył się nim w artykule *Commentary on Jerry A. Fodor's 'Methodological Solipsism...'* (1980), by następnie skorzystać z niego w wydanej pośmiertnie książce *Varieties of Reference* (Evans 1982). To właśnie w tych tekstach Evans przedstawił pogląd, że pewnego rodzaju stany umysłowe pozostają w szczególnej relacji do przedmiotów, do których się odnoszą. Ze względu na charakter owej relacji Evans określił takie myśli mianem zależnych od przedmiotu, a z uwagi na tradycję, do której się odwoływał, stosował również termin *myśli russellovskie*.

* Instytut Filozofii, Uniwersytet Warszawski, ul. Krakowskie Przedmieście 3, 00-927 Warszawa, a.latkowski@gazeta.pl.

W artykule krytycznie analizuję pewną argumentację za odrzuceniem tego pojęcia jako pozbawionego wartości teoretycznej. Argument ten pojawia się w wydanej w 2004 r. książce Erosa Corazzy *Reflecting the Mind*¹. Wynik moich analiz będzie korzystny dla zwolennika ważnej poznawczo roli pojęcia myśli zależnej od przedmiotu. Jednocześnie związły argument Corazzy okaże się dobrym punktem wyjścia do głębszego zrozumienia omawianego pojęcia.

Artykuł składa się z trzech części. W pierwszej zostanie omówione pojęcie myśli zależnej od przedmiotu oraz rozumowanie prowadzące do wniosku o potrzebie wyodrębnienia wskazywanej przez nie klasy myśli. W drugiej części przedstawiony zostanie argument Corazzy. Krytyczna analiza tego argumentu zostanie przeprowadzona w części trzeciej.

1. POJĘCIE MYŚLI ZALEŻNEJ OD PRZEDMIOTU

W rozdziale tym podam definicję pojęcia myśli russellowskiej (1.1). Następnie przeprowadzę argumentację na rzecz istnienia takich myśli (1.2). Funkcję, jaką posługiwanie się tym pojęciem pełni w opisie konkretnych sytuacji, w których przypisywać możemy podmiotowi określonego rodzaju przekonania, przedstawię w punkcie 1.3.

1.1. DEFINICJA POJĘCIA MYŚLI ZALEŻNEJ OD PRZEDMIOTU

Omówienie definicji pojęcia myśli zależnej od przedmiotu najlepiej zacząć od analizy prostego przykładu.

Przykład 1. Wyobraźmy sobie człowieka — możemy nazwać go Janem — który wskazując znajdującą się przed nim pomarańczę, wypowiada *na serio* zdanie: „Oto dojrzała pomarańcza”. Dodajmy przy tym, że Jan wyraźnie widzi znajdujący się przed nim owoc, a jego wypowiedzi towarzyszą szczerze intencje.

¹ Zawarte tam rozumowania są właściwie powtórzeniem wyników, do jakich Corazza doszedł we wcześniejszym o dziesięć lat artykule (1994). Polemikę z artykułem Corazzy znaleźć można w tekście Adamsa, Steckera i Fullera (1999). Autorzy ci w swoich wcześniejszych pracach proponowali pewną teorię myśli zależnej od przedmiotu (Adams, Stecker, Fuller 1992, Adams, Fuller, Stecker 1993). Również do tej propozycji odniósł się Corazza (1994), a więc ich krytyka z 1999 r. była obroną wcześniej zajętego stanowiska. Nie będę jednak w dalszej części odnosił się do tej polemiki, lecz przedstawię własną metodę odparcia argumentu Corazzy.

Zgodnie z poglądem głoszącym istnienie myśli zależnych od przedmiotu, Jan w Przykładzie 1 słowami „Oto dojrzała pomarańcza” wyraża swoją myśl zależną od przedmiotu, którym jest wskazywany przez niego owoc. Zależność ta polegać ma na tym, że koniecznym warunkiem istnienia myśli Jana jest istnienie wskazanej przez niego pomarańczy. Możemy zapisać to w postaci następującej definicji:

Definicja. Myśl jest zależna od danego (fizycznego) przedmiotu dokładnie wtedy, gdy istnienie tego przedmiotu jest warunkiem koniecznym istnienia tej myśli.

Przedmiotem, od którego zależna ma być dana myśl, będzie zawsze konkretny przedmiot fizyczny, podobnie jak miało to miejsce w Przykładzie 1. Główna teza, którą będę badać w tym artykule, ma zatem następującą postać:

Teza 1. Myśli zależne od przedmiotu istnieją (inaczej: pewne myśli są zależne od przedmiotu).

Krótki dowód Tezy 1 podany zostanie niżej. Szczegółowa argumentacja dotycząca prawdziwości przesłanek dowodu wskaże zaś jednoznacznie, że klasa myśli, o których w nim mowa, to myśli percepcyjne, takie jak myśl Jana opisana w Przykładzie 1. Myśl percepcyjną możemy zdefiniować jako myśl, która dotyczy przynajmniej jednego przedmiotu zmysłowego i którą nabywamy w wyniku postrzegania stanu rzeczy, w który uwikłany jest ów przedmiot. Oczywiście niewykluczone, że zależność myśli od przedmiotów może też mieć miejsce w wypadku innych (tj. niepercepcyjnych) myśli, ale tą kwestią nie będę się tutaj zajmować.

1.2. ARGUMENT ZA ISTNIENIEM MYŚLI ZALEŻNYCH OD PRZEDMIOTU

Zauważmy, że myśli zależne od przedmiotów — zdefiniowane jak wyżej — są poprawnie określoną klasą. W szczególności nie powinno wywoływać sporów przekonanie, że myśli takie faktycznie istnieją. Otwarte pozostaje pytanie, czy definiująca je relacja zależności ma jakąkolwiek wartość poznawczą. Wątpliwość tę zilustrować można następującym przykładem. Otóż wprowadźmy pojęcie szklanko-butelki jako obiektu składającego się z butelki i szklanki oddalonych od siebie co najwyżej o długość ramienia. Nie ulega wątpliwości, że tak rozumiane szklanko-butelki rzeczywiście istnieją. Co więcej, w definicji pojęcia możemy zagwarantować (podobnie jak zrobiliśmy to w wypadku myśli zależnych od przedmiotu), że istnienie każdej takiej szklanko-butelki jest zależne od istnienia i lokalizacji wchodzącej w jej skład szklanki. Okazałoby się wówczas, że konkretna szklanko-butelka nie mogłaby istnieć

bez wchodzącej w jej skład szklanki i takiego, a nie innego tejże szklanki położenia. Naturalne wydaje się jednak założenie, że opisana wyżej relacja zależności — choć zagwarantowana na mocy definicji — nie chwyta żadnej własności istotnej dla zrozumienia pozostających w niej przedmiotów. Niewiele zmienia tutaj fakt, że pomysł wprowadzenia takiej relacji może wydać się naturalny z tego choćby względu, że butelka często stoi obok szklanki i niejednokrotnie nalewamy z niej do szklanki jakiś napój.

Corazza będzie dążył do wykazania, że zależność myśli od przedmiotu jest tego typu sztuczną relacją. Wprowadzi pojęcie myśli perspektywicznej (*perspectival thought*), której przedmiot nie musi istnieć, a jego nieistnienie bądź istnienie (choć to drugie często jest faktem i pozwala na wprowadzenie sztucznego pojęcia myśli russellowskiej) nie może mieć żadnego wpływu na nasze rozumienie tych myśli. Dowodzone przez Corazzę twierdzenie, że myśli zależne od przedmiotu nie istnieją, będzie przez niego traktowane jako równoważne z tezą, że relacja zależności myśli od przedmiotu jest relacją sztuczną i pozbawioną teoretycznej użyteczności. Twierdzenie, że myśli te nie istnieją, ma dwie przewagi nad poglądem o braku ich wartości teoretycznej. Po pierwsze, jest ono bardziej poręczne i krótsze. Po drugie, pozostaje w zgodzie z przekonaniem, że myśli są przedmiotami o wysoce teoretycznym statusie, nie bardzo ma więc sens wyodrębnianie klasy myśli ze względu na własności pozbawione teoretycznego znaczenia (jak na przykład klasa przekonań żywionych przez ludzi noszących żółte skarpetki — klasa taka faktycznie istnieje, ale nie powiedzielibyśmy, że teoria umysłu powinna tym faktem się zajmować). Dlatego, gdy będę mówił, że myśli zależne od przedmiotu nie istnieją, będzie mi zawsze chodziło — podobnie jak Corazzy — o to, że fakt ich zależności od przedmiotu nie ma znaczenia dla żadnej dającej się sensownie pomyśleć teorii opisującej funkcjonowanie umysłu.

Na razie zajmijmy się jednak dowodem istnienia klasy myśli russellowskich. Twierdzenie to oprzeć można na następującym rozumowaniu:

- (1) Każdy człowiek żywi myśli bezpośrednio odnoszące się do konkretnych rzeczywistych przedmiotów.
- (2) Treścią myśli jest sąd logiczny rozumiany strukturalnie (co w szczególności znaczy, że jeżeli myśl odnosi się do swojego przedmiotu bezpośrednio, to jej treścią jest sąd, który jako swój składnik zawiera odniesienie tej myśli).
- (3) Esencjalną cechą każdej myśli jest posiadanie konkretnej treści.

- (4) Istnienie przedmiotu jest warunkiem koniecznym istnienia sądu logicznego, który jest treścią myśli odnoszącej się do swojego przedmiotu w sposób bezpośredni.

(4) otrzymujemy na mocy (2) oraz założenia, że całość nie może istnieć bez swoich części. Wreszcie, z (1), (3) i (4) oraz z definicji zależności myśli od przedmiotu wynika, że:

- (W) Niektóre myśli są zależne od przedmiotu.

Każdej przesłance przyjrzymy się teraz z osobna. Najważniejsze dla całego rozumowania jest pojęcie bezpośredniości, które wprowadzone zostaje w (1). Dlatego warto mu poświęcić trochę więcej miejsca. W (1) pojęcie bezpośredniości zastosowane zostało do myśli. Pojęcie to znajduje się jednak w samym sercu naszej wiedzy o tym, jak w ogóle możliwe jest znaczenie — nie tylko myśli, lecz także wyrażeń językowych. W wyjaśnieniu tego, jak podstawowe dla myślenia o relacji odniesienia jest pojęcie bezpośredniości, pomocne może być zaczerpnięte z semantyk dla języków formalnych pojęcie wartościowania wyrażeń nazwowych i predykatów przez elementy z uniwersum modelu. Wydaje się bowiem, że języki formalne mogą być potraktowane jako idealizacja wszelkiego rodzaju systemów odniesienia. Czego idealizacja ta może nas nauczyć? Tego mianowicie, że dla dowolnego zbioru zdań, jeżeli w ogóle mają one być o czymkolwiek prawdziwe lub fałszywe, wyrażenia języka, za pomocą których zdania te są sformułowane, muszą pozostawać w pewnych bezpośrednich relacjach do tego, o czym zdania te są orzekane. W semantykach dla języków formalnych właśnie te bezpośrednie relacje zwykle się określać mianem relacji wartościowania, które konkretnym wyrażeniom (wyrażeniom nazwowym i predykatom) przypisują ich denotacje. Relacje te są bezpośrednie w tym przynajmniej sensie, że do ich powstania nie dochodzi za pośrednictwem środków pojęciowych dostępnych w języku, dla którego są ustalone. Są więc w każdym razie bezpośrednio z punktu widzenia danego języka, niezależnie od tego, za pośrednictwem jakich innych środków miałyby zachodzić lub być opisane (środki takiego opisu stanowią część tego, co w semantyce nazywa się metajęzykiem). Taka właśnie bezpośredniość zawsze musi pojawić się tam, gdzie mamy do czynienia z jakimkolwiek systemem odniesienia.

Przesłanka (1) mówi jednak nie o konkretnych wyrażeniach języka (nazwach, zmiennych nazwowych i predykatach), lecz o myślach. Stwierdza się w niej, że w systemie odniesienia, jakim jest znany nam ludzki umysł, muszą być myśli, które w bezpośredni (tzn. niepojęciowy) sposób odnoszą się do konkretnych fizycznych przedmiotów. Ma to znaczyć, że język, w którym chcielibyśmy reprezentować treść naszych myśli, musi być wyposażony w na-

zwy jednostkowe i predykaty, które wartościowane są właśnie w zbiorze, do którego należą konkretne fizyczne przedmioty. Zgodnie z (1) mamy nie tylko ogólne przekonania, takie jak „Wieloryby istnieją” lub „Każdy wieloryb jest ssakiem”, lecz musimy mieć również przekonania takie jak „To jest wieloryb” i „To jest ssak”, które pełnią funkcję podobną do funkcji ustalających wartościowanie wyrażań nazwowych i predykatów w semantykach dla języków sformalizowanych. Za przesłanką (1) przemawiają bardzo mocne argumenty natury logicznej czy semantycznej – w szerokim rozumieniu tych słów.

Argumentując na rzecz (1), najlepiej zwrócić uwagę na to, że naszym myślom przysługuje pewna własność, która nie przysługuje zdaniom – mianowicie modalność epistemiczna. Zdania są jedynie prawdziwe lub fałszywe, przekonania znajdują się zaś w polu rozciągającym się między wiedzą a niewiedzą, pewnością a wątpliwością. Myślący podmiot ma możliwość umieszczania przekonań w takim polu tylko dlatego, że wewnątrz systemu odniesienia, jakim jest jego umysł, możliwa jest swego rodzaju symulacja metajęzyka tego systemu. Dzięki niej możemy ustalać przynajmniej częściowe wartościowanie konkretnych pojęć, którymi posługujemy się w trakcie myślenia². Jedynie wówczas myślący podmiot ma możliwość porównywania swoich myśli i wyrażających je zdań z rzeczywistością. Rezultatem takiego porównywania jest umieszczanie przekonań na skali pewności, czyli określanie ich jako wiedzy, przypuszczenia, wątpliwości itd. Przekonania wyrażane przez zdania takie jak „Ten wieloryb jest ssakiem” czy „Na tym stole stoi ta butelka” są konieczne do tego, żeby weryfikować myśli wyrażane przez zdania takie jak „Pewien wieloryb jest ssakiem” lub „Na pewnym stole stoi pewna butelka”. Zdania pierwszego rodzaju mogą zaś pełnić tę funkcję dzięki temu, że zdanie „Pewien wieloryb jest ssakiem” może stać się wiedzą dokładnie wtedy, kiedy wiemy, że istnieją przedmioty, o których w pewnych warunkach możemy prawdziwie powiedzieć „To jest wieloryb” oraz „To jest ssak”. Gdyby nie zdania takie jak „To jest wieloryb”, „To jest ssak”, „To jest stół”, „To jest butelka”, „Na tym stole stoi ta butelka”, to zdania takie jak „Pewien wieloryb jest ssakiem” lub „Na pewnym stole stoi pewna butelka” nie mogłyby nigdy stać się przedmiotem naszych przekonań. Przy czym ważne jest to, że zdania takie jak „To jest

² Piszę tutaj o symulacji metajęzyka, ponieważ pojęciem tym posługuję się w sposób swobodny, oparty jedynie na analogii. Wiadomo w szczególności, że metajęzyk, w którym opisujemy semantykę danego języka, nie może zawierać się w samym tym języku. W przypadku myśli i tego, co nazwałem symulacją metajęzyka, sytuacja jest oczywiście inna – sama ta symulacja jest podzbiorem zbioru myśli. Możliwe są różne rozwiązania tego problemu, nie zamierzam tu jednak rozstrzygać o słuszności konkretnego spośród nich. Wystarczy mi twierdzenie, że przyjęcie takiej symulacji metajęzyka jest konieczne do zrozumienia, jak możemy mieć przekonania, które posiadają określone modalności.

wieloryb” są zdaniami o konkretnych przedmiotach, na które możemy nakierować nasze działania poznawcze i inne. To samo oczywiście dotyczy wyrażanych przez te zdania myśli.

Ktoś mógłby zauważyć, że przedstawiony wyżej argument nie dowodzi właściwie, że pewne myśli muszą do przedmiotów odnosić się w pełni bezpośrednio. Wydaje się, że budując semantykę dla języka naturalnego (lub wyrażanych w nim stanów umysłowych), za takie bezpośrednio przedmioty odniesienia dla zdań (myśli) można by przyjąć nie przedmioty, lecz na przykład miejsca i momenty.

Argumentując za przesłanką (1), można starać się pokazać, że miejsca w czasoprzestrzeni identyfikujemy zawsze za pomocą znajdujących się w niej przedmiotów, z czego semantyka dla języka naturalnego (lub wyrażanych w nim stanów umysłowych) powinna zdawać sprawę. Wydaje się jednak, że jest jeszcze inny argument – poważniejszy. Otóż jeżeli nasze myśli mają bezpośrednio odnosić się do przedmiotów zmysłowych, to owa szczególna relacja bezpośredniości między myślami a przedmiotami musi mieć jakąś realną i niepojęciową podstawę. Oczywistym wskazaniem jest tu relacja przyczynowości zachodząca między przedmiotami a układem nerwowym żywiącego dane przekonanie podmiotu. Polega ona na tym, że przedmiot, oddziałując na układ nerwowy, zmienia jego działanie. Relacja taka zachodzi zaś jedynie między układem nerwowym a konkretnymi przedmiotami, a nie między układem nerwowym a konkretnym fragmentem przestrzeni. Przestrzeń stanowi oczywiście medium, w którym przyczynowość ta staje się możliwa, nie jest jednak sama przyczyną naszych wrażeń.

Jeśli i ten argument nie jest rozstrzygający, to całe rozumowanie trzeba by nieco zmienić i dowodzić zależności myśli od czasu i przestrzeni. Być może, definitywna odpowiedź na omawianą wątpliwość nie jest możliwa. Jedynym sposobem jej poszukiwania jest próba opisanie naszej aktywności poznawczej przy założeniu pierwotności odniesienia się do jednej z tych dwóch kategorii – przedmiotów lub czasoprzestrzeni. Próbę takiego opisu, który konsekwentnie przyjmuje pierwotność naszego odniesienia do przedmiotów, podjął Strawson (1980). Z historycznego punktu widzenia nie jest oczywiście bez znaczenia, że był on na Uniwersytecie Oksfordzkim nauczycielem Evansa.

Wydaje się natomiast oczywiste, że jeżeli chcemy wyodrębnić klasę myśli bezpośrednio odnoszących się do przedmiotu, o których mowa w (1), to musimy również być w stanie opisać swoistość ich treści. Dlatego przesłanka (2) odwołuje się do strukturalnej teorii treści sądów logicznych. To ta teoria zdaje się bowiem najbardziej odpowiednia do tego celu. Jest tak dlatego, że na jej gruncie najwyraźniej uwidacznia się różnica między sędami indywidualnymi a sędami generalnymi. Sądy indywidualne to właśnie szukane przez nas treści

myśli i zdań bezpośrednio odnoszących się do przedmiotu. Teoria strukturalna ma wiele odmian. Wersja najbardziej nas interesująca pochodzi od Ajdukiewicza (1971).

Punkt wyjścia teorii strukturalnej stanowiły pewne fakty dotyczące języka. Przyjrzyjmy się im na przykładzie czterech prostych zdań:

- (a) To jest olbrzymia góra.
- (b) Mount Everest to olbrzymia góra.
- (c) Ośmiotysięcznik to olbrzymia góra.
- (d) Najwyższa góra na świecie to olbrzymia góra.

Zdania takie jak zdanie (a) i (b) są zdaniem nieco innego rodzaju niż zdania takie jak (c) i (d). Intuicyjnie rzecz biorąc, zdania takie jak (a) i (b) orzekają coś o konkretnych przedmiotach, podczas gdy zdania takie jak (c) i (d) orzekają raczej o pojęciach (konkretnie: o pojęciu ośmiotysięcznika i pojęciu najwyższej góry na świecie orzeka się, że są niepuste i że dowolny obiekt, o którym można je prawdziwie orzec, jest olbrzymią górą). Niekontrowersyjne wydaje się założenie, że nadawca wypowiedzi (a) i (b) zobowiązałby się w nich do posiadania jakiejś informacji na temat konkretnych gór, o których zdania te orzekają. Inaczej sytuacja wygląda w przypadku zdań (c) oraz (d). Ich nadawca zobowiązuje się jedynie do twierdzenia, że istnieje *jakaś* góra o określonych własnościach (kolejno: bycia ośmiotysięcznikiem lub bycia najwyższą górą na świecie) i że góra ta posiada jednocześnie pewną inną własność (bycia ogromną górą).

Oczywiście, podejmowano próby wykazania, że różnica ta jest różnicą pozorną. Przekonywano na przykład, że zdania takie jak (a) są równoważne logicznie ze zdaniem typu:

- (e) Wskazywany przeze mnie obiekt jest olbrzymią górą.

Podobnie próbowano postępować również ze zdaniem zawierającym nazwy własne. Strukturalna teoria sądów logicznych zmierza oczywiście w przeciwnym kierunku i stara się różnicę między zdaniem takim jak (a) i (b) a zdaniem takim jak (c) i (d) uwidocznić również na poziomie treści. Treścią tą w pierwszym wypadku miałyby być sądy logiczne indywidualne, w drugim zaś sądy generalne. W interesującej nas wersji teorii strukturalnej za element sądu indywidualnego uznaje się przedmiot, o którym orzeka się w zdaniu, którego treść miałby taki sąd stanowić. Treść zdań (a) i (b) należałoby zatem reprezentować za pomocą pary uporządkowanej, na którą składałyby się góra stanowiąca odniesienie występującego w zdaniu użycia zaimka „to” oraz własność bycia olbrzymią górą. Miałoby to zdawać sprawę z tego, że treść zdań

(a) oraz (b) w sposób bezpośredni dotyczy przedmiotu zawartego w nich jako ich część. Dla odmiany treść zdań takich jak (c) lub (d) można reprezentować w rachunku predykatów, nie trzeba bowiem zakładać, że jakiegokolwiek przedmioty fizyczne stanowią element wyrażanych przez nie sądów.

Przesłanka (3) rozpatrywana oddzielnie może wydawać się dość niekontrolersyjna. W rzeczywistości nie jest ona jednak tak niewinna. Załóżmy bowiem na próbę, że konkretne myśli są identyczne z określonymi stanami fizycznymi organizmu, który jest ich podmiotem. Jeżeli założenie to połączymy z (3), to jako wniosek otrzymamy twierdzenie, że pewne stany fizyczne posiadają treść w sposób istotny. Nie jest to konsekwencja mało znacząca i wielu nie będzie chciało jej przyjmować, uznając, że fizyczne obiekty mogą posiadać treść wyłącznie wówczas, jeżeli jest ona nadana im w akcie komunikacji lub interpretacji. Przyjmując (3), musimy jednak wybierać: albo myśli nie są tożsame z konkretnymi stanami fizycznymi, albo konkretne stany fizyczne posiadają treść w sposób istotny.

W tym artykule nie starczy miejsca na argumentację za którymś z członów alternatywy, przed którą przesłanka (3) nas stawia. Argumentując na rzecz (3), możemy powołać się na twierdzenie, że myśl — jakiegokolwiek rodzaju stanem by była — może zachować swoją tożsamość jedynie tak długo, jak długo jest częścią całości, w której pełni określone funkcje. Dowodząc (1) i (2), pokazaliśmy, że pewne myśli mogą pełnić określone funkcje tylko wtedy, gdy mają określoną treść (gdy wyrażają indywidualny sąd logiczny). Nie ulega zatem wątpliwości, że przynajmniej w odniesieniu do tych myśli przesłanka (3) jest prawdziwa i to nam wystarczy na potrzeby dalszego dowodu.

Przesłanka (4) jest wnioskiem płynącym z (3) oraz z założenia, że całość nie może istnieć bez swoich części. Wiadomo doskonale, że to dodatkowe założenie nie jest oczywiste samo przez się. Tradycja filozoficzna każe nam wspomnieć w tym miejscu statek Tezeusza, który zachowywał swoją nazwę, chociaż po wielekroć odnawiany nie miał po pewnym czasie żadnej części, którą miał na początku swojego istnienia. Nie da się ukryć, że bez tego dodatkowego założenia nasze rozumowanie nie działa. Wydaje się jednak, że w sytuacji sądów jednostkowych przyjęcie tego założenia jest naturalne i uzasadnione. Jedyną bowiem sytuacją, gdy dany obiekt stanowiący część większej całości może być z niej usunięty lub zamieniony przez inny bez unicestwienia całości, jest chyba sytuacja, w której wymiana ta nie uniemożliwia całości pełnienia funkcji, które pełniła przed taką zmianą. Funkcją sądu indywidualnego (treści zdania indywidualnego lub indywidualnej myśli) było zapewnienie bezpośredniej relacji między zdaniem lub myślą a konkretnym przedmiotem stanowiącym ich odniesienie. To zaś — zgodnie ze strukturalną teorią sądu — jest możliwe tylko wtedy, gdy właśnie ten, a nie jakiś inny przedmiot jest elementem danego sądu.

Zdanie (W) jest wnioskiem wyciągniętym z (1)-(4) i jest tożsame z Tezą 1 z punktu 1.1.

Argumentując na rzecz (1)-(4), dowiedzieliśmy się czegoś więcej o relacji zależności łączącej konkretny przedmiot z daną myślą zależną od przedmiotu. Otóż myśl ta jest myślą percepcyjną, a przedmiot jest zmysłowym (fizycznym) przedmiotem, do którego myśl ta odnosi się w sposób bezpośredni (niepojęciowy). Obserwacja ta wskazuje dwa warunki, które przedmiot myśli zależnej od przedmiotu musi spełnić jednocześnie:

Warunek 1. Przedmiot ten musi być przedmiotem, do którego dana myśl się odnosi.

Warunek 2. Przedmiot ten w momencie powstawania danej myśli musi być w pewnej szczególnej relacji przyczynowej z jej podmiotem.

Zgodnie z Warunkiem 1 przedmiot ten ma być czymś, o czym jest dana myśl zależna od przedmiotu. Relacja, o której mowa w Warunku 2, ma gwarantować, że myśl zależna od przedmiotu operuje na danych zmysłowych płynących od tego przedmiotu. Relację tę najczęściej opisuje się, korzystając z pojęcia przyczynowości.

Na podstawie tych warunków przedstawić można bardziej szczegółową tezę dotyczącą relacji zależności myśli percepcyjnej od przedmiotu:

Teza 2. Dowolna myśl percepcyjna, w której wypadku pewien przedmiot spełnia Warunki 1 i 2, jest zależna od tego przedmiotu i nie może być tożsama z żadną myślą, w której wypadku przedmiot ten nie spełnia owych warunków (myśl taka musiałaby mieć inną treść).

Tezę 2 możemy uznać za konsekwencję przesłanek (1)-(4) oraz sposobu, w jaki wyżej zostały one uzasadnione. Teza ta nie wymaga zatem dalszego dowodu. Warto może tylko zauważyć, że w Tezie 2 pojawia się implikacja jednostronna. Wysoce prawdopodobne wydaje się jednak, że prawdziwa mogłaby być także równoważność: „Dana myśl jest zależna od pewnego przedmiotu dokładnie wtedy, gdy spełnia on Warunki 1 i 2”. Równoważność taka nie wynika wszakże z dotychczasowych rozważań. Nie jest to jednak potrzebne, ponieważ już z Tezy 2 można wyprowadzić istotne dla nas konsekwencje.

1.3. KONSEKWENCJE ISTNIENIA MYŚLI ZALEŻNYCH OD PRZEDMIOTU

Konsekwencje Tezy 2, którymi będziemy się tu zajmować, dotyczą tożsamości (a właściwie nietożsamości) konkretnych myśli występujących w różnych możliwych sytuacjach. Dokładniejsza analiza tych sytuacji w świetle Te-

zy 2 pozwoli nam lepiej zrozumieć sens pojęcia myśli zależnej od przedmiotu. Zaczniemy od następującego przykładu:

Przykład 2. W przykładzie tym sytuacja jest taka sama jak w Przykładzie 1: przed Janem, w zasięgu jego wzroku, znajduje się ten sam owoc. Inne są jednak słowa Jana, który tym razem mówi: „Jakaś dojrziała pomarańcza leży na stole”.

Ktoś mógłby, nie bez pewnej słuszności, twierdzić, że pomarańcza, do której odnosi się myśl z Przykładu 2, spełnia Warunki 1 i 2, a myśl wyrażana przez Jana jest w konsekwencji zależna od przedmiotu. Takie ujęcie sprawy nie byłoby jednak w pełni zgodne z tym, o co chodzi zwolennikom istnienia myśli zależnych od przedmiotu. Oczywiście, myśl zależna od przedmiotu ma być myślą nabytą w obecności rzeczywistego przedmiotu, do którego się odnosi. Jan w rozważanym teraz przykładzie myśl taką z pewnością ma. Nie powiedzielibyśmy jednak, że jego słowa fakt ten w pełni wyrażają. Mogłyby one bowiem być użyte również przez kogoś, kto nigdy nie widział znajdującej się przed Janem pomarańczy, lecz jedynie na podstawie jakichś swoich przypuszczeń wnioskuje o jej istnieniu i takiej, a nie innej lokalizacji. Słowa wypowiedziane przez Jana w pierwszym przykładzie („Oto dojrziała pomarańcza”) nie pozostawiają zaś złudzeń co do źródeł jego przekonania. Dlatego zwolennik koncepcji istnienia myśli zależnych od przedmiotu powiedziałby, że to one w pełni wyrażają zależną od przedmiotu myśl Jana. Jeżeli zaś chodzi o słowa „Jakaś dojrziała pomarańcza leży na stole” wypowiedziane przez Jana w drugim przykładzie, to zwolennik istnienia myśli zależnych od przedmiotu może z powodzeniem twierdzić, że wyrażają one myśl inną niż słowa z Przykładu 1. Można tego dowieść, wskazując, że pomarańcza z Przykładu 1 nie spełnia Warunku 2 dla myśli Jana z Przykładu 2, jest to bowiem myśl dotycząca pojęć, a nie przedmiotów (pomarańczę można uznać za odniesienie myśli z Przykładu 2 tylko w pośrednim sensie, co na mocy Przesłanki 2 nie pozostaje bez wpływu na treść tej myśli). Skoro więc myśl z Przykładu 1 jest zależna od przedmiotu (co wynika z Tezy 2), to myśli z Przykładów 1 i 2 nie mogą być myślami o tej samej treści (również na mocy Tezy 2).

Przejdę teraz do przykładów ilustrujących dwie konsekwencje istnienia myśli percepcyjnych zależnych od przedmiotu, które okażą się istotne również dla krytyki przedstawionej przez Corazzę.

Przykład 3. Jan wypowiada to samo zdanie co w Przykładzie 1: „Oto dojrziała pomarańcza”, jednak w innej sytuacji. Tym razem nie znajduje się przed nim żaden konkretny przedmiot, a Jan ulega przywidzeniu lub halucynacji.

Zgodnie ze stanowiskiem postulującym istnienie myśli zależnych od przedmiotu Jan w Przykładzie 3 nie może mieć myśli o tej samej treści co myśl wyrażona w Przykładzie 1. Nic nie zmienia tu fakt, że Jan w obydwu przykładach swoje przekonania wyraża tymi samymi słowami. Można to pokazać, odwołując się do Tezy 2 oraz Warunków 1-2. Otóż skoro myśl Jana w Przykładzie 1 była zależna od przedmiotu, to niespełnienie Warunków 1-2 dla myśli z Przykładu 3 przez pomarańczę z Przykładu 1 byłoby — na mocy Tezy 2 — równoznaczne z niemożliwością wystąpienia w Przykładzie 3 myśli z Przykładu 1 (to znaczy myśli o tej samej treści). Ale pomarańcza z Przykładu 1 nie spełnia Warunku 2 dla myśli z Przykładu 3: nie jest źródłem danych zmysłowych, na których operuje myśl z Przykładu 3. To zaś znaczy, że myśl z Przykładu 1 nie może wystąpić w Przykładzie 3. Myśli z Przykładu 3 brakuje bowiem jakiegokolwiek rzeczywistego przedmiotu, który byłby jej odniesieniem (żaden przedmiot fizyczny ani pojęciowy nie spełnia Warunku 1, Warunek 2 spełnia być może sam mózg Jana albo jakaś inna przyczyna niereprezentowana przez jego myśl).

Rozważmy teraz czwarty przykład.

Przykład 4. Przed Janem znajduje się pomarańcza niemal identyczna z tą z Przykładu 1 (lecz różna od niej), a Jan, wskazując na nią, wypowiada znane nam słowa „Oto dojrzała pomarańcza”. Dodajmy, że podobieństwo między pomarańczami z Przykładu 1 i Przykładu 4 może być tak bardzo łudzące, że Jan nie potrafiłby owoców tych odróżnić.

Tym razem zwolennik myśli zależnych od przedmiotu będzie twierdził, że Jan w Przykładach 1 i 4 wprawdzie wypowiada myśli zależne od przedmiotu, ale nie są to *te same* myśli, ponieważ mają inną treść. Myśl z Przykładu 1 nie może bowiem wystąpić w Przykładzie 4, skoro przedmiot, od którego jest zależna, nie spełnia Warunków 1 i 2 dla myśli z przykładu 4. W Przykładzie 4 pojawia się natomiast inna myśl zależna od przedmiotu (posiadająca inną treść). Pojawiająca się w Przykładzie 4 pomarańcza spełnia bowiem Warunki 1 i 2 dla myśli z tego przykładu. Dodajmy, że byłoby tak również, gdybyśmy Przykład 4 zmodyfikowali i dodali, że przed Janem znajduje się atrapa pomarańczy. Błędna identyfikacja przedmiotu nie narusza bowiem Warunków 1 i 2³.

Przykład 3 ilustruje twierdzenie, zgodnie z którym usunięcie przedmiotu, od którego zależna jest dana myśl zależna od przedmiotu, byłoby równoznaczne z niemożnością zaistnienia jakiegokolwiek myśli tego rodzaju. Przykład

³ Oczywiście, można się zastanawiać, czy bardzo nieadekwatna identyfikacja przedmiotu nie zaczyna już przypominać halucynacji. Nie starczy tu jednak miejsca na rozważenie tej kwestii.

4 ilustruje tezę, że zamiana przedmiotu, od którego zależna jest taka myśl, musi prowadzić do zamiany tej myśli na inną myśl zależną od przedmiotu. Obydwa twierdzenia znane są w literaturze przedmiotu jako aksjomaty teorii myśli zależnych od przedmiotu. Aksjomaty te z reguły formułowane są w nieścisły sposób w języku potocznym⁴, ale dobrze oddają sens tego, co zostało wyżej pokazane:

Aksjomat 1. Nie ma przedmiotu, nie ma myśli.

Aksjomat 2. Zmień przedmiot, zmienisz myśl.

Dotychczasowe omówienie pojęcia myśli zależnych od przedmiotu nie jest wyczerpujące i nie porusza wszystkich wiążących się z tym zagadnieniem kwestii. Celem artykułu nie jest jednak przedstawienie kompletnej teorii myśli russellovskich. Zgodnie z moją wiedzą teoria taka nie została jeszcze przez nikogo zaproponowana. Będę tu jedynie próbował pokazać, że budowanie takiej teorii ma sens – wbrew pewnemu sugestywnemu argumentowi, który został sformułowany przeciwko pojęciu myśli zależnych od przedmiotu. Argument ten odnosi się jednak do zupełnie innych kwestii, o których nie było dotąd mowy.

2. ARGUMENT NA RZECZ ODRZUCENIA ISTNIENIA MYŚLI ZALEŻNYCH OD PRZEDMIOTU

W punkcie 2.1 rozumowanie Corazzy przedstawię w takiej postaci, w jakiej sformułowane zostało w książce *Reflecting the Mind* (Corazza 2004). Następnie (2.2) wskażę jego ontologiczne założenia, których autor szczegółowo nie rozważał.

2.1. ROZUMOWANIE CORAZZY

Argument na rzecz twierdzenia, że pojęcie myśli zależnej od przedmiotu nie niesie ze sobą żadnej wartości teoretycznej, znajdziemy w szóstym rozdziale książki Corazzy. Zamiast pojęcia myśli russellovskiej proponuje tam pojęcie myśli percepcyjnej, której istnienie nie jest zależne od przedmiotu. Moim celem nie jest przedstawienie pozytywnego stanowiska Corazzy ani

⁴ Ścisłe sformułowanie w rachunku predykatów można znaleźć w książce Ciecierskiego (2013: 208-221). Autor przedstawia tam własną, znacznie bardziej rozbudowaną aksjomatykę pewnego fragmentu teorii myśli zależnych od przedmiotu.

wskazanie wszystkich trudności, które przed stanowiskiem tym stają. Przedstawię tu jedynie – stanowiącą niezależną całość – argumentację na rzecz twierdzenia o nieprzydatności pojęcia myśli zależnych od przedmiotu. Nie będę też zajmował się pośrednim argumentem na rzecz odrzucenia teorii myśli zależnej od przedmiotu, w którym Corazza pokazywał, że jego koncepcja nie sprawia pewnych trudności wiążących się z myślami zależnymi od przedmiotu.

Wynik moich rozważań okaże się niepomyślny dla Corazzy, ale nie będę nawet próbował rozstrzygnąć, jak poważny problem może to stanowić dla proponowanej przez niego koncepcji alternatywnej. Niewykluczone bowiem, że może ona dobrze uzupełniać się z twierdzeniem o istnieniu myśli zależnych od przedmiotu, nawet jeżeli Corazza wykluczał taką możliwość. Pytanie o to, czy propozycja w stylu Corazzy może być użyteczna również po uznaniu poznawczej roli pojęcia myśli zależnych od przedmiotu, wydaje się jednym z pierwszych zagadnień, z którymi zwolennik teorii myśli zależnych od przedmiotu będzie musiał się zmierzyć. Najpierw jednak musi wykazać, że pojęcie myśli zależnych od przedmiotu jakkolwiek poznawczą rolę faktycznie odgrywa.

Rozumowanie Corazzy wygląda następująco:

- (C1) Pojęcia odnoszące się do stanów umysłowych służą (w psychologii) tylko do tworzenia generalizacji psychologicznych.
- (C2) Pojęcie myśli zależnej od przedmiotu nie jest wykorzystywane w tworzeniu generalizacji psychologicznych.
- (C3) Zatem – z (1) i (2) – pojęcie myśli zależnej od przedmiotu nie jest do niczego potrzebne (w psychologii).
- (CW) Upoważnieni twierdzeniem (3) stosujemy do myśli zależnych od przedmiotu brzytwę Ockhama i mówimy: myśli zależne od przedmiotu nie istnieją.

Argumentacja ta prowadzi do wniosku, że żadne myśli nie są zależne od przedmiotu; innymi słowy: nie istnieje klasa myśli, których istnienie wymaga istnienia przedmiotu, do którego się odnoszą. Rozumowaniu Corazzy warto przyjrzeć się punkt po punkcie. W następnym rozdziale będę bowiem starał się uchylić wniosek, do którego ono prowadzi.

Zacznijmy więc od przesłanki (C1) i występującego w niej pojęcia generalizacji psychologicznej. Pojęcie to ma być określeniem twierdzenia typu:

- (f) Jeżeli ktoś jest w takim a takim stanie umysłowym, to zachowa się tak a tak.

Oczywiście, za generalizację psychologiczną można by uznać dowolne zdanie ogólne z jakimkolwiek opisem stanu umysłu, np. „Każdy dorosły człowiek

kiedyś o czymś myślał”. Corazzę interesują jednak generalizacje mające formę określoną w (f). Są to zdania takie jak:

- (g) Jeżeli człowiek jest głodny, to zaczyna rozglądać się za jedzeniem.
- (h) Jeżeli ktoś nie lubi muzyki klasycznej, to nie chodzi do filharmonii.

Generalizacje psychologiczne mają więc postać implikacji, w której poprzedniku pojawia się opis stanu umysłowego, a w następniku działanie stanowiące skutek takiego stanu. Prawa tego typu są z reguły prawami określanymi w literaturze jako prawa *ceteris paribus*, czyli prawami działającymi przy zachodzeniu dodatkowych, niewyrażonych w ich sformułowaniu, warunków. Ktoś może bowiem chodzić do filharmonii tylko po to, żeby towarzyszyć bliskiej osobie, a nie ze względu na własne zamiłowanie do muzyki. Okazuje się wówczas, że generalizacja (h) nie jest zdaniem prawdziwym. Nie zmienia to jednak faktu, że generalizację tę przyjąć moglibyśmy jako prawo *ceteris paribus*. W (C1) stwierdza się, że tylko prawa dotyczące stanów umysłowych, które wyrażane są przez generalizacje takie jak (g) i (h), są istotne dla teorii funkcjonowania ludzkiego umysłu.

Przejdźmy do przesłanki (C2). O jej prawdziwości świadczyć mają przedstawione przez Corazzę eksperymenty myślowe. Pierwszy eksperyment polega na rozpatrzeniu dwóch przykładów. Otóż wyobraźmy sobie Jana, który widzi znajdującego się przed nim dzikiego lwa. Następnie sytuację tę skonstruujemy z inną sytuacją, w której przed Janem nie znajduje się wprawdzie żaden lew, ale Jan żywi silne i oparte na doświadczeniu percepcyjnym przekonanie, że ma przed sobą lwa. Przekonanie Jana w drugim przykładzie powstało w wyniku halucynacji lub przywidzenia (pierwszy z tych przykładów odpowiada więc Przykładowi 1, a drugi Przykładowi 3). Corazza jako oczywistość przyjmuje założenie, że w obydwu sytuacjach Jan zachowa się tak samo, a sama obecność bądź nieobecność lwa nie będzie miała żadnego wpływu na jego zachowanie. W ten sposób Corazza rozprawia się z Aksjوماتem 1 teorii myśli zależnych od przedmiotu i stara się pokazać, że wyrażony w nim postulat nie ma żadnego znaczenia dla tworzenia generalizacji psychologicznych.

Na potrzeby innego eksperymentu myślowego musimy wyobrazić sobie dwie planety — Ziemię i Ziemię Bliźniaczą. Planety te nie różnią się między sobą niczym, są swoimi kopiami co do atomu, z tą tylko różnicą, że na Ziemi Bliźniaczej zamiast wody znajduje się substancja o całkiem innym składzie chemicznym. Wyobraźmy sobie następnie, że na Ziemi Jan w trakcie pracy zaczyna odczuwać pragnienie i spostrzega leżącą na stole butelkę wody. Oczywiście, w tej samej chwili jego Bliźniaczy odpowiednik spostrzega inną

butelkę z płynem, który na Ziemi Bliźniaczej występuje zamiast wody (jeden z tych przykładów odpowiada więc Przykładowi 1, a drugi Przykładowi 4). Otóż Corazza zauważa, że ich zachowanie będzie identyczne, czyli nie będzie się różniło, mimo że ich myśli odnoszą się do innych przedmiotów (a nawet do przedmiotów o innej strukturze fizycznej). W ten sposób Corazza pokazuje, że zmiana przedmiotu myśli nie zmienia w takim wypadku wpływu, jaki wywiera ona na działanie podmiotu. Tym samym Aksjomat 2 teorii myśli zależnych od przedmiotu okazałby się również bez znaczenia dla tworzenia generalizacji psychologicznych. Jeżeli bowiem myśli mogą skutkować takimi samymi działaniami podmiotu, chociaż ich przedmiot zmienia nie tylko tożsamość, lecz nawet strukturę fizyczną, to do zmiany skutków, jakie może wyrzucić myśl, nie wystarczy również sama zmiana tożsamości ich przedmiotu⁵.

(C3) jest wnioskiem z (C1) i (C2) i dlatego nie rodzi dodatkowych trudności. Pewne wątpliwości dotyczące (C1) i (C3) pojawiają się natomiast w związku z ostatecznym wnioskiem (CW) płynącym z całego rozumowania. Analizując (CW), nie sposób nie zapytać, coż to za tajemnicza dyscyplina kryje się pod nazwą „psychologii”. Corazza tego w swojej książce nie wyjaśnia, nie powołuje się też na wyniki żadnych konkretnych badań psychologicznych. Należy więc chyba sądzić, że psychologia to dla niego taka teoria działania umysłu, która stanowi sumę całej dostępnej nam wiedzy o funkcjonowaniu umysłu. Tylko wtedy zresztą daje się wyjaśnić przejście od (C1)-(C3) do (CW). Gdyby bowiem przez psychologię rozumieć jedną z wielu uzupełniających się dyscyplin badających funkcjonowanie umysłu, to z faktu, że jakieś pojęcie nie jest przydatne na jej gruncie, żadnym sposobem nie wynikałoby, że jest ono w ogóle nieprzydatne dla zrozumienia, jak działa umysł.

2.2. INTERNALIZM METODOLOGICZNY I ONTOLOGICZNY

Warto zwrócić uwagę na coś, co może nie dość silnie zaakcentował sam Corazza, maskując pewną trudność nieco mglistym użyciem pojęcia psychologii. Otóż wydaje się, że stanowisko internalistyczne, wyrażane przez (CW), może być rozumiane na dwa nieco odmienne sposoby – czego nie podjął Corazza. Po pierwsze, można je rozumieć jako twierdzenie ontologiczne, mówiące coś o treści myśli, po drugie zaś, jako twierdzenie metodologiczne, mówiące o stosowanych przez ludzi metodach poznawania umysłu. Związek

⁵ W zasadzie zmiana składu chemicznego wody Bliźniaczej nie jest potrzebna do skonstruowania przykładu Corazza. Wydaje się, że w zupełności wystarczyłby przykład, w którym Jan i Jan Bliźniaczy myśleliby o nieodróżnialnych, ale różnych przedmiotach. Zdaniem zwolennika myśli zależnych od przedmiotu wciąż żywiliby oni różne przekonania. Corazza mógłby zaś twierdzić, że podjęliby oni takie same działania.

między tymi dwoma dziedzinami — ontologią i metodologią — jest zapewne bardzo skomplikowany, szczególnie w kontekście filozoficznej refleksji nad umysłem. Dowód Corazzy zdaje się sugerować, że (CW) opiera się na czysto metodologicznych przesłankach. Nie wiemy jednak, o metodologii jakiej dyscypliny jest mowa w (C1) i (C3). To z kolei może sugerować, że prawdziwość (C1) i (C3) nie wpływa — wbrew zapewnieniom Corazzy — z takiej czy innej metodologii jakiegokolwiek dyscypliny, lecz z natury występującego w nich pojęcia myśli i z natury tego, do czego owo pojęcie się odnosi. To znaczyłoby zaś, że za całym rozumowaniem stoi w gruncie rzeczy pewna intuicja ontologiczna, a nie przekonania dotyczące metodologii jakiejś konkretnej dyscypliny. Owe ontologiczne intuicje wyraźnie składają się na następujące rozumowanie:

- (O1) Każdy organizm jest złożonym układem powiązanych ze sobą elementów, których znaczenie dla funkcjonowania całości sprowadza się do tego jedynie, że przechodzą z jednych stanów w inne.
- (O2) Procesy poznawcze muszą dać się sprowadzić do tego, że organizm, mając pewien zbiór informacji, dokonuje operacji na nich wyłącznie na drodze zmiany stanów pewnych swoich części.
- (O3) Zbiór możliwych informacji, na których operować może określony organizm, wyznaczony jest zbiorem możliwych stanów konkretnych jego elementów.
- (O4) Działania podejmowane przez dany organizm (podobnie jak procesy poznawcze) muszą dać się sprowadzić do zmian wewnątrz organizmu (zmian stanów elementów).
- (O5) Żaden stan organizmu nie determinuje tego, jakie relacje z jakimi zewnętrznymi względem niego przedmiotami są odpowiedzialne za zachodzące wewnątrz organizmu zmiany (inaczej: nie istnieje żaden przedmiot zewnętrzny wobec organizmu, od którego istnienia zmiany stanów organizmu byłyby zależne, albowiem zmiany te mogą być wywoływane na wiele różnych sposobów).
- (O6) Organizm podejmuje działania na podstawie reprezentacji rzeczywistości, w której działania te są przez organizm wykonywane. Zatem:
 - (a) stany organizmu muszą dać się opisać w kategoriach semantycznych (jako posiadające określone znaczenia lub odniesienia);

- (b) te własności organizmu, które reprezentują rzeczywistość, muszą w jakiś sposób przyczynowo warunkować działania podmiotu.
- (O7) Pojęcie *umysł* odnosi się jedynie do: (i) zbioru możliwych elementów organizmu reprezentujących rzeczywistość przez zmiany swoich stanów i wpływających w ten sposób na działanie podmiotu; (ii) zbioru możliwych stanów tych elementów; (iii) zbioru funkcji przekładających te stany na określone działania.
- (OW) Pełna teoria umysłu, która może opisać wszystkie możliwe jego stany i zachodzące w nim procesy, nie musi zobowiązywać się do istnienia myśli zależnych od przedmiotu [na mocy (O2)-(O7)].

Rozumowania tego nie znajdziemy u Corazzy. Wydaje się jednak, że Corazza milcząco zakłada poprawność jakiejś podobnej argumentacji opartej na ontologicznych przesłankach. Być może, uznał ją za oczywistą i przyjął, że jest oczywista również dla czytelnika. Rozumowanie to próbuje przecież zdać sprawę z pewnej zasadniczej intuicji, zgodnie z którą umysł jest swego rodzaju centrum dowodzenia, niezależną instancją przekładającą, według własnych zasad, informacje o świecie na odpowiednie działania. Czyż nie byłibyśmy wszyscy gotowi zgodzić się, że tym właśnie jest ludzki umysł? Rozumowanie to może więc przekonywać. Z drugiej wszak strony, sprawia ono również pewne zasadnicze trudności. Trudności te nie wiążą się najpewniej z takim lub innym sposobem przeprowadzenia rozumowania, lecz towarzyszyć muszą każdej próbie odwołania się — przy refutacji pojęcia myśli zależnej od przedmiotu — do owej abstrakcyjnej koncepcji umysłu jako swego rodzaju niezależnego centrum decyzyjnego.

Mam tu na myśli trudności, które wiążą się z pojęciami takimi jak *stan*, *informacja* i *teoria*, występującymi w (O1)-(OW). Pierwsze z nich jest pojęciem quasi-składniowym i odnosi się do jednostek, które z racji swojej formy mogłyby stać się nośnikami pewnych znaczeń. Pozostałe dwa pojęcia są zaś pojęciami semantycznymi. W (O1)-(OW) pojęcia te odniesione zostały jednak do struktur, o których nie mamy żadnej konkretnej wiedzy, a które swoją złożonością przekraczają zapewne nasze możliwości pojmowania. Takie użycie tych pojęć wymagałoby dalszego uzasadnienia. Jeżeli chodzi o pojęcie stanu, to trzeba by wskazać, skąd pewność, że tak abstrakcyjnie rozumiane stany organizmu, rozpatrywane poza ich relacją do przedmiotów, mogą być nośnikami znaczeń. Trzeba by zatem wyjaśnić, w jaki sposób należałoby tu rozumieć analogię między nimi a innymi znanymi nam z doświadczenia nośnikami znaczeń. Inny problem może stwarzać pojęcie teorii pojawiające się w (OW).

Czy każdy fragment rzeczywistości niezależnie od tego, jak bardzo jest złożony, może być reprezentowany przez pewną – być może równie złożoną – teorię? Odpowiedź twierdząca została założona w podanym dowodzie. Czy takie twierdzenie nie zobowiązuje nas do zbyt szerokiego rozumienia pojęcia teorii?

Trudności te zaznaczone są tu tylko zdawkowo, wykraczają bowiem poza ramy tego artykułu. Będziemy dalej pracować przy założeniu, że przesłanki (O1)-(O7) są prawdziwe (albo prawdziwe są inne, wyłącznie ontologiczne przesłanki składające się na jakiś podobny, ale pozbawiony wyżej wskazanych mankamentów dowód prowadzący do tego samego wniosku). Konkluzja (OW) będzie sprawiała kłopot zwolennikowi myśli zależnych od przedmiotu, a więc powinien być on zabezpieczony przed dowodami tego typu w możliwie najmocniejszej wersji, zwłaszcza że wyraża się w nich pewna podstawowa intuicja, którą trudno będzie sfalsyfikować i do której ludzie z pewnością długo jeszcze będą wracać.

Widzimy, że przesłanka (C3) z rozumowania Corazzy oraz (OW) mają podobny sens. Dlatego też można przypuszczać, że zgodnie z logiką rozumowania Corazzy także argument (O1)-(OW) prowadzi do ostatecznego wniosku, że myśli zależne od przedmiotu nie istnieją. Z drugiej strony jednak, zachodzi między tymi rozumowaniami pewna różnica. W rozumowaniu Corazzy mowa była o psychologii i jej metodologii. Natomiast w (OW) mowa jest o abstrakcyjnie pojętej teorii, która rozumiana jest po prostu jako wyczerpujący zbiór zdań prawdziwych (być może nieznanego nam języka) o pewnej dziedzinie (umyśle). Dlatego rozumowanie Corazzy możemy nazwać metodologicznym, a argument (O1)-(OW) – ontologicznym. Teorię, o której mowa w (OW), będę dalej określał mianem Teorii Internalistycznej. W ten sposób, zapisując jej nazwę wielkimi literami, będę odnosił się do niej w celu odróżnienia od psychologii, o której mówił Corazza. Obydwa rozumowania zdają się jednak prowadzić do wniosku o charakterze ontologicznym: myśli zależne od przedmiotu nie istnieją.

Dowodów pasujących do zaproponowanego przez Corazzę wzoru możemy sformułować w zasadzie tyle, ile mamy różnych możliwych pojęć psychologii. Nie sposób zatem z rozumowaniem tym polemizować bez uprzedniego sprecyzowania, co rozumie się w nim przez psychologię. W punkcie 2.1 przez psychologię, o której mowa w dowodzie Corazzy, zdecydowaliśmy się rozumieć wszystkie mieszczące się w ramach racjonalnych i empirycznych dociekań metody badania ludzkiego umysłu. Jest to rozumienie bardzo szerokie, ale wydaje się, że tylko ono może ugruntować (CW), a konkretnie przejście od (C3) do (CW). Jeżeli zaś zdecydujemy się na takie rozumienie, to może okazać się, że rozumowanie Corazzy faktycznie opiera się na pewnych wstępnych założeniach dotyczących pojęć, takich jak pojęcia myślenia, przekonania czy

umysłu, podobnych do tych, które złożyły się na rozumowanie ontologiczne. Wydaje się bowiem, że tylko tego typu aprioryczne założenia dotyczące badanego przedmiotu mogą pozwolić na tak radykalne twierdzenie dotyczące wszelkich możliwych metod jego badania.

Z drugiej strony wydaje się oczywiste, że z rozumowania ontologicznego, prowadzącego do wniosku o istnieniu Teorii Internalistycznej, nie musi wynikać prawdziwość przesłanek (C1)-(C3). Teoria Internalistyczna może bowiem być teorią o dowolnej złożoności – zapewne znacznie przekraczającej nasze możliwości poznawcze. W szczególności może być na tyle złożona, że nie sposób szukać w niej oparcia dla jakichkolwiek badań umysłu ograniczonych naszymi ludzkimi – i zbyt chyba skromnymi – możliwościami poznawczymi. Jeżeli więc prawdziwość twierdzeń składających się na rozumowanie ontologiczne ma gwarantować prawdziwość (C1)-(C3), to konieczne jest założenie, że Teoria Internalistyczna posługuje się pojęciami na tyle zbliżonymi do pojęć używanych przez ludzi, że może wyznaczać standardy naszym dociekaniom natury umysłu i myślenia. I tak naprawdę chyba właśnie to ostatnie twierdzenie można uznać za właściwą podstawę rozumowania Corazzy (oczywiście przy tak szerokim rozumieniu pojęcia psychologii, jakie zaproponowane zostało wyżej). W takim zaś wypadku rozumowanie to sprowadzić można do następującej postaci:

- (Z1) Teoria Internalistyczna posługuje się pojęciami na tyle zbliżonymi do pojęć stosowanych przez ludzi, że może wyznaczać standardy ludzkim dociekaniom natury umysłu i myślenia.
- (Z2) A zatem pojęcie myśli zależnych od przedmiotu nie jest do niczego potrzebne (w psychologii).
- (ZW) Upoważnieni twierdzeniem (Z2) stosujemy do myśli zależnych od przedmiotu brzytwę Ockhama i mówimy: myśli zależne od przedmiotu nie istnieją.

Sposób, w jaki Teoria Internalistyczna miałaby wyznaczać standardy wszelkim możliwym sposobom zdobywania wiedzy o umyśle, trzeba by oczywiście wyobrazić sobie tak, aby gwarantował on prawdziwość (Z1)-(Z2) i w konsekwencji (C3). Tak czy inaczej relacja między obydwoma teoriami – kompletną Teorią Internalistyczną i dowolną rozwijaną przez konkretnych badaczy teorią umysłu – musiałaby sprowadzać się do jakiegoś odwzorowywania tej pierwszej przez tę drugą. Warunkiem możliwości tego odwzorowania byłby zapewne między innymi fakt, że dyscypliny badające działanie ludzkiego umysłu i jego wpływ na działanie podmiotu mogą – inaczej niż Teoria Internalistyczna – posługiwać się prawami *ceteris paribus*. Dzięki posługiwaniu się takimi

prawami nasze teorie mogłyby w jakiś sposób odwzorowywać Teorię Internalistyczną, będącą zapewne teorią o monstrialnej wręcz złożoności.

Przejście przez przesłanki metodologiczne, które dokonuje się w rozumowaniu Corazzy, nie jest oczywiście krokiem pozbawionym znaczenia. Jeżeli twierdzenie o nieistnieniu myśli zależnych od przedmiotu przyjmiemy jako konsekwencję rozumowania ontologicznego, odrzucając jednocześnie przesłanki metodologiczne rozumowania Corazzy, to otrzymamy twierdzenie o nieco innym znaczeniu niż pierwotny wniosek Corazzy. Twierdzenie to mówiłoby wówczas na temat umysłu i natury procesów poznawczych coś tak abstrakcyjnego, że niemającego być może żadnego zgoła znaczenia dla praktyki poznawczej skierowanej na te procesy. Teoria Internalistyczna może bowiem operować na tak licznych i szczegółowych danych, posługiwać się tak skomplikowanymi pojęciami, że nie sposób przełożyć jakiegokolwiek własności tej teorii na poznawczą praktykę. Dlatego metodologiczne przesłanki Corazzy, chociaż wiąże się z nimi dodatkowe i duże ryzyko poznawcze, mają istotne znaczenie dla jego rozumowania i Corazza zapewne nie chciałby z nich zrezygnować. W tym sensie możemy mówić również o dwóch postaciach internalizmu: metodologicznej i ontologicznej. Obydwie koncepcje sprowadzają się do tej samej tezy: myśli zależne od przedmiotu nie istnieją. Różnią się jednak jej uzasadnieniem. Internalizm metodologiczny opiera ją na rozumowaniu Corazzy, a internalizm ontologiczny traktuje ją jako wniosek z rozumowania ontologicznego (przez odwołanie do brzytwy Ockhama w sposób analogiczny do tego, w jaki dokonuje się to w dowodzie Corazzy).

3. ODPARCIE ARGUMENTU CORAZZY

W rozdziale tym najpierw przedstawię krytykę internalizmu ontologicznego opartego na dowodzie ontologicznym (z punktu 2.2). W punkcie 3.1 spróbuję pokazać, że nieuzasadnione jest przejście od wniosku z rozumowania ontologicznego (OW) do twierdzenia o nieistnieniu myśli zależnych od przedmiotu. Następnie przedstawię krytykę internalizmu metodologicznego, czyli wzbogaconego o twierdzenia mówiące coś na temat dostępnych ludziom metod poznawania umysłu. Warto zauważyć, że nawet jeżeli uda się zrealizować cel punktu 3.1, to nie zostanie tym samym zrealizowany cel 3.2. Wprawdzie pisałem wcześniej, że rozumowanie Corazzy (metodologiczne) zakłada jakąś postać rozumowania ontologicznego, nie zakłada jednak przejścia od (OW) do wniosku o nieistnieniu myśli zależnych od przedmiotu. To ostatnie

przejście ma wyłącznie ontologiczne znaczenie i wydaje się, że rozumowanie metodologiczne nie musi być zależne od jego poprawności.

3.1. KRYTYKA INTERNALIZMU W WERSJI ONTOLOGICZNEJ

Na pierwszy rzut oka zdawać się może, że zwolennik istnienia myśli zależnych od przedmiotu mógłby swojego stanowiska bronić, jedynie odrzucając ontologiczne założenia internalizmu ontologicznego. Nie jest jednak całkiem jasne, co dzięki odrzuceniu przesłanek rozumowania ontologicznego mógłby on zyskać i czy nie straciłby w ten sposób ontologicznego oparcia także dla swojej teorii umysłu. Sytuacja nie byłaby tu pewnie całkiem patowa, ale rozważania przesunęłyby się wówczas ku najbardziej ogólnym problemom metafizycznym wiążącym się choćby z klasycznym pojęciem inteligibilności (poznawalności) natury. Można by na przykład zastanawiać się, czy dostępne są racje za odrzuceniem istnienia Teorii Internalistycznej. Należałoby wówczas wykazać, że rzeczywistość w aspekcie, który teoria ta miałaby opisywać, jest z jakichś przyczyn nieopisywalna przez żadną (nawet czysto hipotetyczną) teorię.

Ograniczmy się do rozważenia odpowiedzi na pytanie, co pozostaje zwolennikowi myśli zależnych od przedmiotu, który nie chce rezygnować z założeń dowodu ontologicznego. Dobrze bowiem byłoby pokazać, że zwolennik myśli zależnych od przedmiotu nie musi tak bardzo radykalizować swojego stanowiska w tej kwestii. Otóż jego argumentacja na rzecz ontologicznego znaczenia pojęcia myśli zależnej od przedmiotu mogłaby wówczas iść w kierunku wykazania, że pojęcie to jest niezbywalnym elementem pojęciowego instrumentarium myślącego podmiotu, czyli również funkcjonowania ludzkiego umysłu. Wówczas Teoria Internalistyczna stanowiąca pełny opis umysłu sama nie musiałaby wprawdzie postulować zależności konkretnych myśli od przedmiotu, ale z drugiej strony musiałaby liczyć się z istnieniem ich pojęcia. To znaczyłoby, że nie można w odniesieniu do myśli zależnych od przedmiotu zastosować brzytwy Ockhama, ponieważ ich pojęcie swoją prawomocność czerpie z faktu, że jest jedną z zasad rzeczywistości regulujących działanie umysłu. Dzięki takiemu rozwiązaniu zwolennik myśli zależnych od przedmiotu jednocześnie utrzymałby założenia prowadzące do wniosku o istnieniu Teorii Internalistycznej i zachowałby realne podstawy do mówienia o istnieniu myśli zależnych od przedmiotu.

W jaki sposób należałoby uzasadnić twierdzenie o niezbywalności pojęcia myśli zależnych od przedmiotu? Otóż wrócimy w tym celu do podanej w punkcie 1.2 argumentacji na rzecz istnienia myśli zależnych od przedmiotu. Pamiętamy, że argument na rzecz przesłanki (1) zasadzał się na obserwacji, że przekonania wyrażane zdaniami takimi jak „Ten wieloryb jest ssakiem” czy

„Ta butelka stoi na tym stole” stanowią dla podmiotu podstawę nie tylko do konstruowania obrazu samego siebie jako podmiotu określonych przekonań, lecz nawet do tworzenia samych tych przekonań. Podmiot traktuje bowiem zdania tego typu (i wyrażane nimi przekonania) jako zdania metajęzykowe, czyli zdania ustalające denotacje predykatów i nazw (bądź ich odpowiedników umysłowych). Nie znając tych denotacji, podmiot nie miałby żadnej podstawy do porównywania treści dotyczących zewnętrznej rzeczywistości z tą właśnie rzeczywistością. Żywienie określonych przekonań nie jest zaś niczym innym jak wyrazem tego porównywania. Zdania takie jak „Ten wieloryb jest ssakiem”, „Ta butelka stoi na tym stole” funkcję ustalania denotacji mogą pełnić jedynie pod warunkiem, że rzeczywiście na coś wskazują — że istnieje coś, do czego odnosi się występujący w nich zaimek wskazujący. Tylko wtedy, gdy przedmiot taki faktycznie istnieje, w denotacji predykatu „jest wielorybem” lub „jest butelką” umieszczają one właśnie ten, a nie inny przedmiot. Znaczą to, że aby myśli wyrażane zdaniami „Ten wieloryb jest ssakiem” lub „Ta butelka stoi na tym stole” pełniły swoją funkcję, istnieć musi przedmiot, do którego się odnoszą. Co więcej, podmiot czyniący z nich metajęzykowy użytek musi być tej bezpośredniej zależności świadom, ponieważ w przeciwnym wypadku nie mógłby zdań tych używać do określania dziedziny, do której odnoszą się jego przekonania. To zaś znaczy, że podmiot taki musi posiadać pojęcie zależnej od przedmiotu myśli percepcyjnej. Wyodrębnia bowiem taką klasę spośród wszystkich innych myśli. Oczywiście dzieje się tak niezależnie od tego, czy podmiot ów posługuje się wyrażającym to pojęcie terminem.

Podmioty myślące — przynajmniej ludzie — potrafią zresztą nie tylko odróżnić myśli percepcyjne od niepercepcyjnych, przypisując tym pierwszym własność zależności od przedmiotu. Potrafią także wśród swoich stanów percepcyjnych wyróżniać te, które mogą pełnić metajęzykową funkcję wartościowania wyrażen językowych i na mocy tego faktu są zależne od przedmiotu, oraz takie, które takiej funkcji pełnić nie mogą. Te drugie to myśli mające za swoją podstawę jakiegoś rodzaju iluzję — będące nie tylko myślami nieprawdziwymi, lecz nawet niemającymi przedmiotu. Myśli takie podmiot umieszcza w zupełnie innych sieciach zależności przyczynowych. I jest to — podobnie jak wyróżnienie myśli percepcyjnych spośród pozostałych myśli — umiejętność, bez której niemożliwe byłoby pełne działanie ludzkiego umysłu. Kiedy zaś dany podmiot uświadomi sobie, że któryś z jego stanów percepcyjnych miał charakter takiego właśnie złudzenia — sugerującego istnienie przedmiotu bez żadnych ku temu podstaw w świecie zewnętrznym — jest zmuszony zmienić swoją wiedzę na temat samego siebie. Jest tak, ponieważ wiedzę o sobie człowiek artykułuje głównie przez opis otaczającej go sytuacji. Każdy z nas jest dla siebie kimś, komu przydarzyło się to a to; kimś, kto wi-

dział kiedyś to a to itd. Kiedy zaś dowiadujemy się, że na przykład lew, przed którym uciekaliśmy, w rzeczywistości nigdy nie istniał, to musimy sobie to wytłumaczyć, opowiadając nową historię o sobie samym. Możemy na przykład wziąć pod uwagę, że w danym momencie byliśmy bardzo zmęczeni i spragnieni i z tej racji ulegliśmy złudzeniu albo halucynacji, i sądziliśmy, że z nami i wokół nas dzieją się rzeczy, które w rzeczywistości nie miały miejsca. W wypadku wielu innych fałszywych przekonań uświadomienie sobie ich fałszywości nie zmusza nas do opowiedzenia tak drastycznie innej historii o sobie. Ta obserwacja czyni mówienie o zależności *istnienia* danej myśli od istnienia przedmiotu bardziej zrozumiałym. Opowiadając nową historię o sobie, opowiadamy bowiem właśnie inną historię powstania tej myśli, sytuując ją w zupełnie nowym kontekście i przede wszystkim pozbawiając ją pewnej funkcji, którą mogliśmy jej przypisać wyłącznie w wyniku złudzenia.

Uwagi te zabrzmiałyby może bardziej znajomo, gdybyśmy zamiast o pojęciu zależnej od przedmiotu myśli percepcyjnej zdecydowali się mówić o pojęciu wiedzy percepcyjnej. Twierdzenie mówiące o niezbywalności pojęcia myśli russellowskiej, na rzecz którego argumentowaliśmy w poprzednich akapitach, sprowadzić zaś można do twierdzenia o prostocie pojęcia wiedzy percepcyjnej⁶. Twierdzenie to głosi, że pojęcie wiedzy percepcyjnej nie może być zastąpione przez pojęcie prawdziwego przekonania percepcyjnego. Jest to w każdym razie prawdziwe z punktu widzenia poznającego podmiotu, który bez pojęcia wiedzy percepcyjnej (zależnej od przedmiotu myśli percepcyjnej), nie mógłby sobie przypisywać żadnych w ogóle stanów charakteryzowanych w kategoriach modalności epistemicznych (w szczególności nie mógłby mówić o prawdziwych czy fałszywych przekonaniach).

Jeżeli powyższa argumentacja jest słuszna, to miejsce pojęcia myśli zależnej od przedmiotu w Teorii Internalistycznej — przy wszystkich oczywistych różnicach — daje się porównać do roli, jaką odgrywa w niej dowolne inne pojęcie odnoszące się do przedmiotów zmysłowych. Dla przykładu możemy rozważyć pojęcie Pegaza. Każda dobra teoria umysłu musi z tym pojęciem się liczyć i zobowiązywać się do jego istnienia, nie zobowiązując się jednocześnie do istnienia Pegazów. Gdyby skądinąd okazało się, że odpowiadające temu pojęciu skrzydlate konie faktycznie gdzieś istnieją, nie można by twierdzić, że Teoria Internalistyczna ugruntowuje w jakikolwiek sposób twierdzenie o ich nieistnieniu. W wypadku pojęcia myśli zależnej od przedmiotu sytuacja jest jeszcze bardziej skomplikowana, ponieważ myśli zależne od przedmiotu

⁶ Pojęcia niezłożoności (prostoty) pojęcia i wynikającej z niej niedefiniowalności są chyba tak stare jak sama teoria definicji. W naszych czasach stanowią one ważny element wielu teorii semantycznych. Zwolennikami niedefiniowalności pojęcia wiedzy są między innymi Andrzej Bogusławski i Magdalena Danielewiczowa (por. Danielewiczowa 2002).

(które, podobnie jak hipotetyczne skrzydlate konie, a inaczej niż Pegazy w świecie rzeczywistym, faktycznie istnieją) są elementem dziedziny opisywanej przez Teorię Internalistyczną. Wydaje się jednak, że niewiele to zmienia i Teoria Internalistyczna wraz z wiedzą o prawdziwości określonych myśli percepcyjnych stanowi wystarczającą podstawę do stwierdzenia istnienia myśli zależnych od przedmiotu.

Wniosek rozumowania ontologicznego (OW) nie jest zatem sprzeczny z koncepcją myśli zależnych od przedmiotu. Jeżeli bowiem zgodzimy się nawet na przesłanki rozumowania ontologicznego i zaakceptujemy wynikający z nich wniosek (OW), to wciąż okazuje się, że Teoria Internalistyczna musi posługiwać się pojęciem myśli zależnej od przedmiotu, ponieważ musi w jakiś sposób wyjaśniać fakt istnienia ich pojęcia wśród innych pojęć, którymi posługują się znane nam myślące podmioty. Innymi słowy, Teoria Internalistyczna musi mieć środki do wyartykułowania tego, że warunkiem funkcjonowania wszystkich znanych nam umysłów jest ich zdolność utworzenia pojęcia wiedzy percepcyjnej (pojęcia zależnej od przedmiotu myśli percepcyjnej). I nawet gdyby sama Teoria Internalistyczna nie musiała zobowiązywać się do istnienia myśli zależnych od przedmiotu (a jedynie do istnienia ich pojęcia), to w połączeniu z szerszą wiedzą, jaką dysponujemy, musiałaby doprowadzić do wniosku o faktycznym istnieniu takich myśli. Wiemy przecież doskonale, że przynajmniej część naszych myśli percepcyjnych faktycznie posiada jakieś odniesienie i w związku z tym jest zależna od przedmiotu.

3.2. KRYTYKA INTERNALIZMU W WERSJI METODOLOGICZNEJ

Wnioski z punktu 3.1 nie mogą być bez znaczenia dla rozumowania internalistycznego. Na podstawie 3.1 można przede wszystkim starać się uchylić przesłankę (C2). Wydaje się bowiem, że rola pełniona w działaniu umysłu przez pojęcie myśli zależnej od przedmiotu musi znajdować jakieś odzwierciedlenie wśród teoretycznych problemów wiążących się z działaniem umysłu – w tym także problemów podejmowanych przez psychologię rozumianą jako dyscyplina akademicka.

Wiadomo oczywiście, że psychologię można uprawiać bez korzystania z pojęć psychologii potocznej. Takie ujęcie psychologii znajdujemy w klasycznej książce Stephena Sticha (1983), który omawia tam jednocześnie pokrótce jego historię. Przy takim podejściu myśli zależne od przedmiotu są oczywiście nieprzydatne dla psychologii. Nie zamierzam tu szczegółowo wchodzić w kwestię metodologii różnych dziedzin psychologii i różnych tradycji jej uprawiania. Kilka słów wyjaśnienia będzie tu jednak na miejscu. Otóż podobnie jak Corazza przyjmę założenie, że generalizacje psychologiczne stanowią

część psychologii, a występujące w nich pojęcia psychologiczne wyznaczają dziedzinę, którą psychologia powinna się interesować. Przez psychologię będę rozumiał zatem w pierwszej kolejności nie tyle pewną dziedzinę akademicką, ile pewien wywodzący się z naszej potocznej wiedzy sposób opisywania naszego życia wewnętrznego, na które składają się takie stany jak myśli, pragnienia czy wątpliwości. Możliwość odniesienia pojęć danej dyscypliny lub teorii psychologicznej do tak szeroko rozumianej psychologii będę zaś traktował jako swego rodzaju warunek konieczny tego, żeby dana dyscyplina lub teoria zasłużyła na miano psychologicznej. Nie będę zatem zastanawiał się, czy nasze potoczne pojęcia opisujące stany wewnętrzne mają jakiegokolwiek znaczenie dla psychologii — przyjmę to jako założenie. Będę jedynie starał się pokazać, że do dziedziny stanów wewnętrznych opisywanych przez te pojęcia należą myśli zależne od przedmiotu.

W tym celu wystarczy pokazać, że pojęcie myśli zależnej od przedmiotu uczestniczy w dwóch bardzo istotnych procesach. Po pierwsze, w konstruowaniu przez podmiot pojęcia o sobie samym, czyli pojęcia „ja”. Po drugie, w procesie konstruowania przez podmiot pojęcia przedmiotu. Przyjmę zatem niekontrowersyjne założenie, że dowolny człowiek ma pewną wiedzę o sobie samym i o przedmiotach zewnętrznych. Jeżeli uda mi się pokazać, że do zrozumienia tego konieczne jest założenie zależności pewnej klasy myśli od przedmiotu, to mój cel zostanie osiągnięty. Żeby tak się stało, wystarczy w zasadzie wrócić do naszych wcześniejszych rozważań i przypomnieć, jakie płynęły z nich wnioski.

Jeżeli chodzi o pierwszą z wymienionych kwestii — konstruowanie przez podmiot pojęcia o sobie samym — to powiedzieliśmy już, że pojęcie myśli zależnej od przedmiotu jest konieczne do tego, by podmiot miał pojęcie o sobie jako podmiocie wiedzy. Jak jednak podmiot świadomość tę buduje i jak na różnych etapach wykorzystuje do tego pojęcie myśli zależnej od przedmiotu? Na to pytanie — podobnie jak na pytanie o to, jak kształtuje się samo pojęcie myśli russellowskiej — szuka odpowiedzi na przykład psychologia rozwojowa. Można jednak postawić także inne frapujące pytanie dotyczące tego, jaką rolę świadoma percepcja przedmiotu (i szczególnie jej przypadek — percepcja konwencjonalnego znaku) odgrywa w kształtowaniu się wiedzy o naszych stanach epistemicznych, nawet tych dotyczących najbardziej abstrakcyjnych zagadnień. Możliwe bowiem, że pojęcie myśli zależnej od przedmiotu umożliwia podmiotowi nie tylko ustalenie, jaką modalność epistemiczną mają jego przekonania, lecz także zdobywanie wiedzy o tym, jaką w ogóle mają one treść propozycjonalną. Bezpośredni dostęp mamy bowiem do przedmiotów zmysłowych i do uczuć, ale nie jest oczywiste, w jakiej mierze mamy taki dostęp do własnych myśli. Jeżeli — zgodnie z tym, co często mówi się dzisiaj na ten

temat — dostęp ten faktycznie jest ograniczony, to najlepszym sposobem określania treści naszych myśli jest percepcja przedmiotów zmysłowych, za pomocą których możemy pośrednio odnosić się do naszych myśli i charakteryzować ich treść.

Wydaje się również, że pojęcie myśli zależnej od przedmiotu może odgrywać istotną rolę w funkcjonowaniu pamięci. W 3.1 mówiliśmy już o tym, że falsyfikacja przekonania, że dana myśl podmiotu była myślą zależną od przedmiotu, zmusza podmiot do zmiany opowieści, którą ma o samym sobie. Wydaje się zatem, że w takiej opowieści o sobie, jaką tworzy poznający podmiot, istotną rolę odgrywać muszą myśli zależne od przedmiotu, które pozwalają również odnieść się do momentu fundującego całą tę opowieść i zakorzeniającego ją w rzeczywistości, czyli oczywiście do „teraz”, w którym podmiot tworzy swój obraz przeszłości.

Jeżeli zaś chodzi o drugą z dwóch wskazanych wcześniej kwestii — rolę pojęcia myśli zależnej od przedmiotu w konstruowaniu pojęcia przedmiotu — to jest to oczywiście zagadnienie bardzo ściśle powiązane z poprzednim, skoro konstruowanie pojęcia o sobie samym jako podmiocie wiedzy nie może się dokonać bez pewnych rozstrzygnięć dotyczących tego, czego ta wiedza miała by dotyczyć. W jaki sposób i w jakim momencie kształtuje się nasze pojęcie przedmiotu (rozumianego jako fizyczny obiekt), jakie prawa rządzą tym procesem? Sądzić należy, że nie bez znaczenia dla przebiegu tego procesu musi być fakt posiadania przez podmiot pojęcia myśli percepcyjnych zależnych od przedmiotu. Pośrednio wskazuje na to już choćby fakt, że alternatywnym określeniem przedmiotu fizycznego jest termin „przedmiot zmysłowy”.

A zatem pojęcie myśli zależnej od przedmiotu może pojawiać się, i najprawdopodobniej już się pojawia, w generalizacjach psychologicznych. Oczywiście nie musi pojawiać się tam *explicite*, jest to w końcu pojęcie filozoficzne i oddzielny wyrażający je termin może nie być potrzebny specjalistom zajmującym się innymi dziedzinami. Interesujące nas pojęcie może na przykład pojawiać się pod postacią pojęcia wiedzy percepcyjnej. Ale o tym, jak podmiot posługuje się pojęciem myśli zależnej od przedmiotu, w jakich celach to czyni i z jakim wreszcie skutkiem, mniej lub bardziej bezpośrednio rozstrzygać mogą nie tylko twierdzenia filozofów.

Przesłanka (C2) nie jest więc prawdziwa. Czy jednak jest to tak wielki problem dla zwolennika internalizmu o zabarwieniu metodologicznym? Może się wydawać, że w prosty sposób może on starać się odzyskać wszystko to, co przedstawiona przeze mnie argumentacja chciała mu odebrać. Wystarczy przecież zauważyć, że w generalizacjach psychologicznych pojęcie myśli zależnej od przedmiotu nigdy nie będzie musiało występować jako główny pre-

dykat zdania występującego w poprzedniku. Czyli generalizacje zawsze będą miały postać:

- (i) Jeżeli Jan *myśli*, że tak a tak, to będzie działał tak a tak,

gdzie główny predykat poprzednika, zaznaczony w (i) kursywą, przypisujący Janowi pewne nastawienie sądzeniowe, nie będzie pojęciem myśli zależnej od przedmiotu. Jak dotąd nie udało się bowiem pokazać, że psychologia musi się w jakikolwiek sposób zobowiązywać do istnienia myśli zależnych od przedmiotu. Pokazałem jedynie, że pojęcie myśli zależnej od przedmiotu musi niekiedy wystąpić wewnątrz zdania dopełnieniowego wskazującego treść przekonania podmiotu. A to znaczy, że do istnienia takich myśli zobowiązuje się sam podmiot, a nie opisująca jego stany wewnętrzne teoria czy dyscyplina. Odpowiednio zmieniona przesłanka (C2) wraz z (C1) mogłyby więc wciąż stanowić eksplikację (Z1) („Teoria Internalistyczna posługuje się pojęciami na tyle zbliżonymi do pojęć stosowanych przez ludzi, że może wyznaczać standardy ludzkim dociekaniom natury umysłu i myślenia”).

Powstaje jednak pytanie, czy taka eksplikacja (C2) daje cokolwiek zwolennikowi internalizmu metodologicznego. Otóż sądzę, że na tej drodze udaje mu się uratować bardzo niewiele. Po pierwsze, sam fakt posługiwania się przez daną teorię pojęciem myśli zależnej od przedmiotu czyni bezpodstawnym odwołanie się do brzytwy Ockhama w dowodzie Corazzy. Po drugie zaś, przy obecnym stanie wiedzy taka eksplikacja (C2) również nie byłaby zdaniem prawdziwym – przynajmniej dopóki psychologia nie stworzy kompletnej teorii procesów fizycznych towarzyszących halucynacjom i doświadczeniom zmysłowym (nie ma tu potrzeby rozstrzygnięcia kwestii ewentualnej tożsamości tych procesów ze stanami umysłu, których są podstawą). W jaki bowiem sposób można badać różnicę w fizycznym przebiegu procesu postrzegania i procesu halucynacji? Jedynie badając pewne stany, które rzeczywiście są zależne od przedmiotu (to znaczy są mającymi przedmiot stanami percepcyjnymi) i przez ten fakt są przez danego badacza pojęciowo identyfikowane. Dzięki takiej metodzie ich identyfikacji uczony może porównywać je ze stanami, w których dany podmiot doznaje halucynacji i na tej drodze starać się zrozumieć szczególność procesów składających się na doznanie halucynacji.

W jaki sposób można badać wrażliwość zmysłów danego podmiotu? Jedyłą metodą jest stawianie przed nim kolejno dwóch różnych przedmiotów (wystawienie podmiotu na działanie dwóch rodzajowo odmiennych bodźców) i sprawdzanie, czy potrafi dostrzec między nimi jakąkolwiek różnicę. W tym celu analizowane myśli trzeba by identyfikować przez odwołanie się do ich przedmiotów (lub ich braku w wypadku halucynacji). W obydwu wypadkach nie dałoby się uniknąć formułowania generalizacji psychologicznych, które

nie tylko korzystają z pojęcia myśli zależnej od przedmiotu, lecz także zobowiązują się do ich istnienia. Internalizm metodologiczny może być wówczas jedynie dyrektywą metodologiczną dotyczącą sposobu dokonywanej *ex post* prezentacji zdobytej już wiedzy, a nie sposobu zdobywania nowej wiedzy. Można więc obawiać się, że tak rozumiany internalizm metodologiczny nie dodaje w zasadzie nic do treści internalizmu ontologicznego. Nie wydaje się bowiem, żeby z faktu, że nie cała nasza obecna wiedza psychologiczna daje się ułożyć w zdania niezobowiązujące nas do istnienia myśli zależnych od przedmiotu, mogło wynikać cokolwiek innego niż to, że widocznie nasza wiedza psychologiczna jeszcze nie dość zbliżyła się do Teorii Internalistycznej. Co dla większości z nas nie byłoby zapewne wielkim zaskoczeniem.

ZAKOŃCZENIE

Głównym celem artykułu było wykazanie, że przedstawiona w punkcie 1.2 argumentacja na rzecz istnienia myśli zależnych od przedmiotu (teoretycznej użyteczności ich pojęcia) jest odporna na krytykę Corazzy. W tym celu trzeba było pokazać, że w krytyce tej zawarte są dwie intuicje — metodologiczna i ontologiczna. Przy czym intuicje ontologiczne leżą u podstaw intuicji metodologicznych jako ich założenie (są więc również ich konsekwencją). Z drugiej strony, intuicje ontologiczne nie mają sądów metodologicznych wśród swoich bezpośrednich konsekwencji.

W punkcie 3.1 przekonaliśmy się, że ontologiczne intuicje stojące za krytyką Corazzy nie są sprzeczne z tezą o istnieniu myśli zależnych od przedmiotu. Zmierzałem do wykazania, że pojęcie myśli zależnych od przedmiotu musiałoby być obecne nawet w najbardziej kompletnym (w pełni przystającym do rzeczywistości) opisie funkcjonowania umysłu. Nie pojawiła się tam natomiast argumentacja na rzecz tezy, że taka teoria — określona mianem Teorii Internalistycznej — musiałaby zobowiązywać się do istnienia myśli zależnych od przedmiotu. Być może i taka argumentacja dałaby się przedstawić (wówczas Teoria Internalistyczna nie byłaby w pełni internalistyczna), ale wykracza to poza ramy tego artykułu.

W punkcie 3.2 starałem się wykazać, że argumentacja z 3.1 daje podstawy do odrzucenia przekonań metodologicznych, na podstawie których zbudował swoją krytykę Corazza. Poglądy ontologiczne stojące za argumentem Corazzy można zapewne uznać za atrakcyjne i przynajmniej częściowo warte uzgodnienia z koncepcją myśli zależnych od przedmiotu. Trudno jednak to samo powiedzieć o poglądach metodologicznych, które prawdopodobnie rozminęły

się z właściwym wyobrażeniem o charakterze naszej wiedzy na temat umysłu. Chyba że Corazza udałoby się wykazać, że któraś z faktycznie istniejących gałęzi psychologii z jakichś przyczyn nie musi i nie będzie musiała odwołać się do wiedzy percepcyjnej. Corazza (2004) nie przedstawił żadnego argumentu na rzecz takiego twierdzenia. A nawet gdyby mu się to udało, nie jest do końca pewne, czy osiągnąłby wówczas interesujący wniosek filozoficzny, czy też jedynie poczyniłby pewne ustalenie dotyczące metodologii określonej gałęzi psychologii.

BIBLIOGRAFIA

- Adams F., Fuller G., Stecker R. (1993), *Thoughts without Objects*, „Mind & Language” 8(1), 90-104.
- Adams F., Stecker R., Fuller G. (1992), *The Semantics of Thought*, „Pacific Philosophical Quarterly” 73(4), 375-389.
- Adams F., Stecker R., Fuller G. (1999), *Object Dependent Thoughts, Perspectival Thoughts, and Psychological Generalisations*, „Dialectica” 53(1), 47-59.
- Ajdkiewicz K. (1971), *Sąd jako konotacja zdania [w:] Semiotyka polska 1894-1969*, J. Pełc (red.), Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Cieciński T. (2013), *Nastawienia sądownicze. Wykłady z filozofii psychologii*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Corazza E. (1994), *Perspectival Thought and Psychological Generalisations*, „Dialectica” 48(3-4), 307-336.
- Corazza E. (2004), *Reflecting the Mind. Indexicality and Quasi-indexicality*, Oxford: Oxford University Press.
- Danielewiczowa M. (2002), *Wiedza i niewiedza. Studium polskich czasowników epistemicznych*, Warszawa: Uniwersytet Warszawski.
- Evans G. (1980), *Commentary on Jerry A. Fodor's 'Methodological Solipsism Considered as a Research Strategy in Cognitive Psychology'*, „The Behavioural and Brain Sciences” 3(1), 79-80, przedruk w: G. Evans, *Collected Papers*, Oxford University Press, Oxford 2000, 400-404.
- Evans G. (1982), *The Varieties of Reference*, Oxford: Oxford University Press.
- Stich S. (1983), *From Folk Psychology to Cognitive Science. The Case against Belief*, Cambridge, MA: MIT Press.
- Strawson P. F. (1980), *Indywidualizm*, Warszawa: Instytut Wydawniczy „Pax”.